№ 130. Warszawa, Wtorek 5/17 Maja Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Felixa Biskupa i Wenantego M. Wschód słońca o g. 4 m. 3.—Zach. o g. 7 m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 19. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 11.

Z Petersburga, 27 kwietnia (9 maja).

Rada Państwa w połączonych departamentach praw i ekonomji, oraz w ogólném zebraniu, rozważywszy przedstawienie ministrów spraw wewnętrznych i finansów, o udzieleniu żydom kupcom 1éj gildji i żydom poddanym cudzoziemskim prawa zamieszkiwania i handlu zewnątrz linji nakreślonéj dla stałego osiedlania się żydów, zdaniem Najwyżéj zatwierdzoném uchwaliła: w zamian odpowiednich artykułów zbioru praw postanowić: 1) Żydom kupcom 1éj gildji dozwala się zapisywać, na ogólnéj zasadzie, do stanu kupieckiego 1éj gildji po wszystkich w ogóle miastach Cesarstwa Rossyjskiego, i zewnątrz linji ich teraźniejszego osiedlenia, pod warunkiem, aby z prawa tego korzystali: po pierwsze, ci żydzi, którzy zostając, przed wydaniem niniejszego postanowienia, w 1éj gildji, przebyli lub przebędą w niéj niemniéj jak dwa lata, i po drugie, ci żydzi, którzy po zapisaniu do 1éj gildji po wydaniu niniejszych przepisów, zostawać w niéj będą nie mniéj jak lat pięć. Kupcy 1éj gildji z żydów, którzy się zapiszą na téj zasadzie do miast, znajdujących się zewnątrz linji stałego osiedlenia żydów, korzystają ze wszystkich praw, rodowitemu kupiectwu ruskiemu téj gildji udzielonych: co do handlu, dostaw, przedsiębierstw, budowy fabryk i zakładów, co do zakładania kantorów bankierskich i nabycia nieruchoméj własności w Cesarstwie, wypełniając zarazem wszystkie ciążące na kupcach 1éj gildji obowiązki. *Uwaga 1.* Prawidło to nie rozciąga się na żydów, zostających pod śledztwem, sądem lub nadzorem policji, równie jak na tych, którzy uznani są winnymi przez wyrok sądowy, lub zostawieni przez sąd w podejrzeniu. *Uwaga* 2. Zapisujący się na téj zasadzie żydzi kupcy 1éj gildji nie mają korzystać z żadnego przywileju, nadanego na korzyść mieszkańców tych miast, do których zostaną zapisani. 2) Przesiedlający się do wspomnionych wyżéj miast żydzi kupcy 1éj gildji, mogą przenosić się tam z członkami swych rodzin, w jednym z niemi kapitale zapisanemi (art. 36—38 ust. handl. zb. praw t. XI wyd. 1857 r.) 3) Żydom kupcom przesiedlającym się na téj zasadzie do miast Cesarstwa Rossyjskiego, znajdujących się zewnątrz linji stałego ich osiedlenia, pozwala się brać z sobą komissantów i służbę domową także z żydów, w liczbie oznaczonéj, zachowując w tym względzie prawidła następujące: 1) Przesiedlający się do obu stolic St. Petersburga i Moskwy, żydzi kupcy, powinni w prośbach oddzielnych, podawanych do miejscowych wojennych jenerał-gubernatorów, wyjaśnić: jaką mianowicie liczbę komissantów i sług żydów koniecznie muszą mieć przy sobie po przesiedleniu się do wspomnionych stolic, i dla jakich mianowicie względów. Rozstrzyganie tych próśb i oznaczenie téj liczby pozostawia się bliższemu rozpatrzeniu właściwych wojennych jenerał-gubernatorów. 2) Zapisujący się zaś do innych miast cesarstwa żydzi kupcy mogą brać z sobą swoich spółwyznawców nie więcéj jak jednego komissanta lub ajenta, i czterech obojga płci sług, na każdą rodzinę przesiedlającego się kupca żyda. *Uwaga.* Co do komissantów i służby domowéj z żydów przestrzegać należy: po pierwsze, aby oni tak, jak to postanowiono powyżéj co do samych panów, nie zostawali pod śledztwem, sądem lub dozorem policji, nie byli uznani za winnych wyrokiem sądu, lub zostawieni w podejrzeniu przez sąd, i powtóre, aby na ścisłéj zasadzie 3go punktu art. 136 Ust. handl. (Zb. pr. t. XI wyd. 1857 r.) nie byli używani do zarządu, lub doglądania przedsiębierstw, których się podjęli kupcy żydzi w gubernjach wewnętrznych. 4) W razie wyjścia, z jakichbądź przyczyn, kupców żydów którzy się przesiedlili na wyżéj przytoczonych zasadach z 1éj gildji, obowiązani są oni wracać ze swemi rodzinami i zostającymi przy nich z pomiędzy ich spółwyznawców komissantami i sługami, w miejsca stałego osiedlenia żydów: ci którzy nie nabyli w tych miastach, do jakich byli po przesiedleniu zaliczeni, własności nieruchoméj, w ciągu roku, a ci którzy takową nabyli nie późniéj jak w dwa lata. Po upływie tych terminów wysyłani być mają z rozporządzenia policji na miejsce poprzedniego ich zamieszkania. Ci jednak z żydów, którzy, po zapisaniu się do miast, zewnątrz linji stałego ich osiedlenia znajdujących się, przebędą w nich, obok objawienia kapitału 1éj gildji, lat dziesięć, otrzymują prawo stałego mieszkania w tych miastach, na ogólnéj zasadzie, chociażby potém i wystąpili z 1éj gildji. Z tego samego prawa korzysta wdowa i dzieci żyda kupca 1éj gildji, zmarłego przed upływem wspomnionego terminu dziesięcioletniego, jeśli po śmierci jego nie przestali uiszczać opłat 1éj gildji, do upływu lat dziesięciu od daty ich przeniesienia się. Prawa własności i rozporządzania majątkiem, nabytym w miastach wspomnionych, nie tracą żydzi i wówczas, jeśli po przesiedleniu się do tych miast zostawać będą w 1éj gildji mniéj jak lat 10 i 5) Przyjeżdżającym do Rossji z zagranicy żydom poddanym zagranicznym, znanym z swego położenia społecznego i obszernych interesów handlowych, pozwala się, podług uznania i oddzielnéj na każdy raz decyzji ministrów spraw wewnętrznych, zagranicznych i finansów, handlować w Cesarstwie i zakładać kantory bankierskie na zasadzie ogólnych przepisów o prawach gości cudzoziemskich, pod warunkiem otrzymania świadectwa handlowego 1éj gildji.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna Królestwa.—W skutku Najwyższego pozwolenia na pozostawienie w kraju Józefa-Stanisława-Felixa, trzech imion, *Bielickiego*, który czasowo przybył do kraju, tudzież na zasadzie postanowienia z d. 17 (29) czerwca 1841 na przełożenie dyrektora głównego prezydującego w Kom. Rz. P. i S. stanowi: Józef-Stanisław-Felix 3ch imion, Bielicki, postanowieniem Rady administracyjnéj z d. 26 października (7 listopada) 1854 r. N. 26,373 na konfiskatę majątku skazany, powraca do używania praw cywilnych od d. 13 (25) grudnia 1858 r. jako od daty Najwyżéj udzielonego mu ułaskawienia. Majątek więc jaki od daty ułaskawienia stał się jego własnością, nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących, jakie tenże Bielicki przed datą wyrzeczenia na majątek jego konfiskaty posiadał, lub też jakie na niego po tę datę jakiembądź prawem przypadają.

TOWARZYSTWO DROGI ŻELAZNEJ Warszawsko-Bydgoskiéj.

Stosownie do §§ 30, 31, 34 i następnych ustawy Towarzystwa, Rada Zarządzająca ma zaszczyt wezwać akcjonarjuszów na ogólne zgromadzenie w d. 16 (28) czerwca b. r. o godzinie 11éj rano w Warszawie w sali posiedzeń w dworcu kolei żelaznéj odbyć się mające. Do zgromadzenia ogólnego może należeć każdy akcjonarjusz, posiadający przynajmniéj 20 sztuk poświadczeń na akcje. Wolno dać się zastąpić na zgromadzeniu ogólném przez członka innego tegoż zgromadzenia, za wręczeniem mu przynajmniéj 20 sztuk poświadczeń na akcje i udzieleniem prywatnego pełno-

Przegląd Tygodniowy.

Co robiła w tym tygodniu Warszawa?—oto w niedzielę wyruszyła na odpust do Czerniakowa, a w dnie powszednie chciwie czytała gazety. Gazety i majówka, to chléb i igrzyska przeszłego tygodnia. Domyślacie się, że o tym chlebie, żywiącym nienasyconą ciekawość publiczną, nic wam mówić nie będziemy, zgadniecie, że po Brodzińskim opisywać nie chcemy téj, udanéj wybornie w tym roku, wycieczki odpustowéj, liczyć dziadów siedzących szeregiem po obu stronach drogi, i kompanji ciągnących sznurem do miejsca pielgrzymki, z zapasami wiktuałowemi albo bez innych zapasów, oprócz dobrego humoru; opisywać zgromadzonego już na miejscu tłumu, dziwić się apetytowi warszawskich przybyszów i powtarzać z Brodzińskim:

O Czerniakowa pamiętne dzwony!
Wyście mi nowe dzwoniły życie,
Wy w moich uszach dotąd dzwonicie!

Tego wszystkiego historjografować nie zamierza przeglądzista, bo ciebie czytelniku Warszawski, spotkał w niedzielę w oberży Czerniakowskiéj i ukłonił ci się uniżenie, — ciebie piękna czytelniczko, ozdobo stolicy naszéj, ostrzegał o exstrawagancjach twojéj obszernéj krynoliny, która, gdyś przejeżdżała pięknym powozem na owo miejsce gdzie tyle świeżego powietrza, zaczynała wchodzić w nader romansowe stosunki z szprychami koła powozu, — a was nareszcie czytelnicy zamiejscy nie spodziewa się zająć podobnym opisem.

To téż zaufani w poważne wasze usposobienie, wierzący, że wam, czytelnicy, łatwo surowo sądzić elukubracje literackie nawet w maju, damy wam dziś przegląd taki poważny, jak to już dawno nie bywało.

Oto byliśmy niedawno na jednéj z prób przygotowawczych do wykonania oratorjum Mendelsohna-Bartholdy p. n. *Paulus* czyli *Nawrócenie Ś. Pawła.* Przerzedzone szeregi wokalnych i instrumentalnych amatorów nasunęły nam pierwsze spostrzeżenie, że w poście daleko liczniéj na te próby się zgromadzano, że teraz amatorki, właścicielki tak miłych sopranów i kontraltów, zawstydzają panów amatorów.

W ogólności zebranie zbyt nieliczne, każe nam ubolewać, że kiedy w Paryżu do wykonania zbiorowego utworu może się zebrać na koncert olbrzymi do sześciu tysięcy instrumentalnych i wokalnych wykonawców, u nas, w mieście, które jest przecie przynajmniéj dziesiątą częścią Paryża, nie może się zebrać przynajmniéj dziesiąta część téj monstrualnéj cyfry koncertantów. Czemu to przypisać? czy téj popisowéj ochocie wszystkich, kto nie głuchoniemy do popisywania się z solami, czy małéj muzykalności naszego miasta, nie wiemy, a trzymając się środka prawdopodobnie najbliższego prawdy, rozstrzygamy tak sprawę, że i téj i owéj okoliczności przypadnie winy potrosze. Gdyby kto z osób posiadających zdolności wokalne lub znających się na tajemnicach instrumentów, wziął do serca tę uwagę, może osoby zajmujące się gromadzeniem wykonawców zacnego zamiaru podziękowałyby mu za ofiarę talentu i kilku wolnych chwil czasu; gdyby ci nawróceni naszą odezwą byli liczniejsi, możeby liczba wykonawców oratorjum Meldensohna urosła do téj, jaką zgromadziło wykonanie oratorjum Elsnera przed kilką laty. W każdym razie należałoby się punktualniéj schodzić na próby, bo oczekiwanie na zatrzymanych interesami przybyszów, zniechęca najgorliwszych amatorów i artystów.

Nie ukrywamy przed sobą i czytelnikami, że niełatwo jest u nas zgromadzić dostatecz-

mocnictwa bez stempla.—Dla zasiadania na ogólném zgromadzeniu akcjonarjusze winni złożyć akcje swoje i pełnomocnictwa w kassie głównéj Towarzystwa wprzód na dni 14 przynajmniéj, to jest najpóźniéj do d. 2 (14) czerwca b. r. za odebraniem karty imiennéj wnijścia z wymienieniem liczby złożonych poświadczeń.

Korrespondencja Kroniki.

Ostróg dnia 3 maja 1859 r.

Dnia 19 z. m. w mieście Równem gub. Wołyńskiéj, dane było teatralne amatorskie przedstawienie na korzyść nowo-budującego się kościoła.

Wypadkiem dnia tego znajdując się w Równém, przeczytawszy ogłoszenie spektaklu na cel ten dobroczynny, uważając niezwykły ruch w partykularnéj mieścinie, nakoniec zdjęty ciekawością, że mają grać nową nigdzie dotąd nieprzedstawianą komedję ze szkicu autora *Kłopotów starego komendanta* pod nazwą *Najnowsze swaty*, udałem się z innemi do teatru, a com widział i czegom się dowiedział, głośno to postanowiłem objawić.

Przedstawienie odbyło się w teatrze, a raczéj teatrzyku, który dziedzic tutejszy xiążę Kazimierz Lubomirski własnym kosztem urządził, w jednym ze swoich domów, gdzie przed tém było zgromadzenie klubowe. Mając jedynie na celu, aby połączywszy pożytek z przyjemnością *utile dulci*, zwiększyć o ile można ofiary na korzyść budującego się kościoła, szanowny dziedzic sprowadził tu od kilku miesięcy towarzystwo wędrownych aktorów, którzy z hojności xięcia mając sobie bezpłatnie zapewnione mieszkanie i w części materjalną pomoc do życia, dawali w nim przedstawienia, a czwarta część dochodu, przeznaczała się wyłącznie na rzecz kościoła.

Powodowani takim szlachetnym celem, mieszkańcy Równego, nie zaniedbali korzystać z nowo urządzonéj sceny i poświęcić się sami na chwilową rozrywkę dla publiczności, aby choć odrobiną zebranego grosza, dorzucić cegiełkę do budowy Pańskiéj świątyni. I jak się pokazało, dobre ich chęci znalazły gotowy odgłos w szlachetnych sercach tak mieszkańców miasta, jakotéż znakomitszych obywateli tutejszego i okolicznych powiatów, którzy licznem zebraniem dali nowy dowód, jak niesłusznie pomówieni są o egoizm i obojętność w sprawach ogólnego dobra. Nie zważając na dość wysoką cenę, bo po dukacie za wejście; wszystkie bilety w krótkim czasie zostały rozebrane, i gdyby nie szczupłość lokalu, gdzie nie mogło się pomieścić więcéj nad 120 osób, liczba widzów nie zawodnie pomnożyłaby się w dwójnasób. Ogólny dochód z przedstawienia wyniósł przeszło 350 rubli srebrem.

Grano najprzód komedję p. Józefa Korzeniowskiego p. t.: *Pierwéj mama*. Zbytecznie byłoby powtarzać, że wszystkie dramatyczne utwory tego ulubionego pisarza, taką serdeczną prostotą, tak są nauczające, pisane czarującym stylem, że się ich dość naczytać i napatrzyć na nie niepodobna. To téż i na ten raz wyż wspomniona komedyjka, oddana przez amatorów z sumiennem wypracowaniem i niewymuszoną naturalnością, kompletnie zadowolniła słuchaczy.

Za nią nastąpiły: *Najnowsze swaty* powiastka znanego autora *Kłopotów starego komendanta*, ułożona na scenę wierszem przez tutejszego mieszkańca p. *Lewińskiego*. I komuż nie są wiadome humorystyczne utwory p. *Wilczyńskiego?* Obrazek niniejszy tak żywo zdjęty z natury, charaktery działających w nim osób tak naturalne tak w niczém nie przesadzone, akcja tak żywa i zajmująca, a intryga tak zręcznie prowadzona, że na chwilę nawet nie dozwalała odrywać od siebie uwagi słuchaczy. Zdawało się, że patrzymy na wypadek popolity, zdarzający się w sferach naszego towarzystwa codzienny. Powiastkę tę nazwaną przez samego autora *Szkicem do komedji*, pan Lewiński rozdzielił na trzy ustępy, ujął ją w formę gładkiego i potoczystego wiersza, poczynił w niéj bardzo małe zastosowanie do scenicznéj potrzeby odmiany, a szanując własność autora, został tylko prostym jego kopijstą; z tém wszystkiem zrobił on bardzo przyjemną niespodziankę dla tutejszéj publiczności, która pierwsza ujrzała ten obrazek ożywiony na scenie.

Stosowny dobór amatorów pałających szczerą chęcią zabawienia widzów, wykonał te sztukę o ile można najlepiéj z prawdziwym zadowoleniem publiczności. To téż po ukończeniu przedstawienia ozwał się mimowolnie dziękczynny okrzyk widzów tak dla wszystkich grających amatorów, jakotéż i dla właściwego autora nowéj sztuki. Pan Lewiński odebrał jeszcze podziękowanie, że pracą swoją przyłożył się do uprzyjemnienia teatralnego wieczoru. Młody xiążę Stanisław Lubomirski, wziął czynny udział w ostatniéj sztuce, przyjąwszy na siebie jedną z ważniejszych ról.

Serdecznie by należało życzyć, aby ten obrazek drammatyczny, ukazał się na jaw czytającéj publiczności i dla użytku sceny. Tém bardziéj, że wiemy zkąd inąd, że pan Lewiński prace swoje od dwóch lat prawie przesłał do *Kroniki*, nieprzestając w pozostałym u siebie rękopiśmie, znacznie je poprawiać i ogłaszać. *Alfred W.........*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Bern 11 maja. Według wiadomości z Turynu, Austrjacy mają przejść rzekę Tessyn. 500 Austrjaków zajęło Manders na granicy kantonu Gryzonów. Strzelcy tyrolscy zajęli Stelvio. Nad granicą kantonu tessyńskiego, mnóstwo znajduje się wychodźców włoskich.

— Rada federalna nakazała przegląd nadzwyczajny arsenałów i składów wojskowych.

Turyn 12 maja. Buletyn urzędowy donosi: Austrjacy pozostali w Vercelli, czynili wycieczki ku Desana.

Wczoraj przybyły przez Gravellonę do Pawji dwie baterje i 20 wozów napełnionych ranionemi i choremi.

Hrabia Cavour wyjeżdża do Genui na spotkanie cesarza Napoleona.

Turyn 12 maja (z rana). Cesarz francuzki spodziewany jest w południe w Genui. Hr. Cavour wyjechał wczoraj wieczorem.

Buletyn urzędowy donosi: Korpus austrjacki złożony z pułku piechoty i oddziału szaszerów, odłączony od głównych sił artylerji, przechodził przez Gravellonę, udając się ku Casale i Pasterlengo.

Wiele wojsk nieprzyjacielskich skoncentrowało się w Mortara, Palestro i Robbio.

Główna kwatera Austrjaków jest w Mortarze.

Rzym 9 maja. Ankona ogłoszoną została w stanie oblężenia. Latarnię morską przy wejściu do portu zgaszono.

Papież zaprotestował.

Hr. Buol widział się z Cesarzem i jutro odpowiedź nadeszle.

Francja uważa stan rzeczy w Ankonie, jako pogwałcenie neutralności i oczekuje na odpowiedź.

Pułki francuzkie w Rzymie postawiono na stopie wojennéj.

Otrzymają one zasiłek 3000 ludzi.

Rzym jest spokojny.

Rzym 10 maja. Stan oblężenia w Ankonie został zawieszony, latarnia morska na nowo zapalona, w skutek nader energicznych przedstawień ambasadora francuzkiego przeciwko pogwałceniu neutralności.

Austrjacy przyrzekli nie wchodzić do Toskanji przez posiadłości papiezkie.

Florencja 10 maja. Margrabia Gino Capponi ma być prezydentem, a p. Ubaldino Peruzzi wice prezydentem konsulty państwa, któréj zasadnicze znaczenie nie jest dotąd uchwalone.

Paryż 12 maja. Donoszą z Rzymu pod d. 10 b. m., że na mocy otrzymanych z Wiednia rozkazów, stan oblężenia został zniesiony, latarnia portowa zapaloną.

Paryż 13 maja. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że cesarz wczoraj o drugiéj godzinie po południu do Genui przybył, stanął w zamku królewskim, i z niesłychaną radością został przyjęty.

Londyn 12 maja. Stronnictwo ministerjalne zamierza zaatakować pewną liczbę liberalnych wyborców z powodu przekupstwa.

Wiele parowców Lloyda szukało schronienia w Korfu i Malcie.

Xiąże Chartres zostaje w armji piemonckiéj.

Listy z Neapolu donoszą, że rewolucja bliską jest wybuchnięcia.

Londyn 12 maja. Piszą z Wiednia do *Timesa*, że panuje w tamecznym handlu i finansach ogromne przerażenie. Zapowiadają liczne bankructwa tak w stolicy, jak i na prowincji.

Wiedeń 13 maja (rano). Dzisiejszy numer dziennika *Reichsgesetzblatt* zawiera rozporządzenie cesarskie, tyczące się stosunków żeglugi podczas wojny. Stosownie do tego rozporządzenia, postanowienia kongressu paryzkiego z r. 1856 stają się obowiązującemi.

Austrjackim statkom kupieckim zabrania się bezwarunkowo wywóz przedmiotów wojennych i do żeglugi należących.

Statki francuzkie i sardyńskie mają natychmiast opuścić porty austrjackie, jeżeli nie wiozą kontrabandy wojennéj. Statkom neutralnym dozwala się nawiedzać porty handlowe. Poddanym francuzkim i sardyńskim, zachowującym się stosownie do przepisów praw, dozwolony jest pobyt w kraju i prowadzenie handlu.

Neapol 7 maja. Mówią, że Prussy i Anglja neutralność królestwa neapolitańskiego w czasie wojny przyjęły i zagwarantowały. Pomimo tego wszakże, Neapol ciągle z wielkim zapałem się uzbraja. Mają nawet zaciągać ochotników, co dotychczas nigdy nie miało miejsca. Ci z nich, którzy na lat pięć wstąpią do wojska, otrzymują 40 a ci co na lat ośm, 50 dukatów zadatku.

---

ną liczbę osób do wykonania dzieła potrzebującego i kompletnéj, a dobrze obsadzonéj orkiestry, i licznych chórów i utalentowanych solistów. Tak fagocistów i oboistów, pomiędzy artystami i w kole amatorów nawet ze świecą nie znajdziemy, a bez tych instrumentów, jakkolwiek niewdzięcznych do sola, w cóż się obróci orkiestra? Ale zawsze wierzymy w to, że przy szczeréj woli i współczuciu muzykalnych osób, wykonanie oratorjum, tymbardziéj że tak rzadko bierzemy się do wykonania rzeczy podobnie wielkich rozmiarem i środkami, mogłoby być zadowalniające.

Nie chcielibyśmy, żeby powyższa wzmianka, w najszerszéj chęci dopomożenia szlachetnemu celowi napisana, miała wywrzeć wpływ inny jak się spodziewamy, żeby zamiast zachęcić do współudziału, miała rozszerzyć spustoszenie między, coraz niestety mniéj licznemi, ludźmi dobréj woli działającemi, zarazem i w zacnym celu i w zamiarze podniesienia pośrednio muzykalności tutejszéj. A jednak obawa w tym względzie mogłaby być usprawiedliwioną licznemi przykładami.

Wołano naprzykład, że xiążki są drogie, i z tego nic więcéj nie wynikło jak to tylko, że xiążki jeszcze mniéj są pokupne, bo nikt dowiedziawszy się, że drogie, kupować ich nie chce; wołają że niewłaściwą jest dobroczynność publikowana, że grzech i śmieszność jest zawiadamiać gorliwie lewicę o tem co daje prawica, i bodajby nie przyszło na to-że ci co dają dla światowéj pochwały i reklamowego rozgłosu, dawać przestaną, zostawiając ubóstwo na opiece Bożéj. Owszem, niech krzyczą o sobie że są dobroczynni, aby ubóstwo nie straciło grosza, boć przecie pieniądz i drogą publikowanéj dobroczynności zbierany, dochodzi swego przeznaczenia, gdyż go dostają rzeczywiście ubodzy. Zadwuzłotówkę złożoną na ołtarzu miłosierdzia drukujmy wielkiemi literami nazwisko ofiarodawcy, a jeżeli mu mało jednokrotnego oznajmienia o jego zacnym czynie, drukujmy je trzykrotnie, albo siedmiokrotnie. Niech myśli własna się napasie, a ludzie niech myślą to co zawsze myśleli, czytając podobne ogłoszenia.

Zaprawdę, jest to przedmiot olbrzymi, do zapatrywania się nań ze społecznego stanowiska, ciekawy, gdy nań zapatrywać się będziemy z dziennikarskiego punktu widzenia, wpływowy, jeżeli uwierzymy, że łatwo wywrzeć wpływ na wasze miękkie serca, stokrotnie ogłoszeni dobroczyńcy schorzałéj ludzkości!

Ot..... wróćmy lepiéj do codziennego żywota, do interesów, krzątań o chleb powszedni, zabaw wiosennych, faktów brukowych i plotek. A plotek pewno bylibyście ciekawi? wszak prawda?... Tym razem jednak zabrakło nam zapasu.

Isnieje u nas pewna korzystna spekulacja, ot naprzykład, jeżeli kupiec ma sklep do sprzedawania różnych towarów, ale nie chęci sprzedawania lecz towarów mu zabraknie, wtedy skupuje gdzie może rozmaite braki sklepowe i ogłasza wyprzedaż przez licytacje, za pół ceny, nabytych płodów prze-

Angielski okręt linjowy *Centurion*, o 80 działach, stoi w tutejszym porcie. Spodziewają się tu także nadejścia wojennego okrętu tegoż narodu.
(Neue Pr. Zeit., Ind. Belge i Le Nord.)

— Czytamy w *Morning Herald* następującą notę:

„Jesteśmy zmuszeni raz jeszcze zaprzeczyć dziennikowi *Daily News*, utrzymującemu, że „istnieje od czasu ostatnich dni stycznia kompletne porozumienie się między naszym rządem a Prussami, i że nasz rząd miał dać pierwszy przykład tajemnych układów i porozumień nielegalnych.“

Otóż odpowiadamy, że Anglja żadnych porozumień się, żadnych układów, żadnych konwencji bądź ustnych, bądź pisanych nie zawarła ani z Prussami, ani z jakiembądź innem państwem, jakikolwiek byłby wypadek obecnéj wojny.

Oświadczamy to z zupełną świadomością faktów, jeśli zaś rzeczy im przeciwne znów zostaną ogłoszone, ponowimy nasze zaprzeczenie, ponieważ wtedy nabędziemy przekonania, że wiadomość ta została wymyśloną w jakimś niegodnym celu. *(Le Nord.)*

A N G L J A.

Londyn 10 maja. Jego Kr. Wys. Xiąże Walji, oczekiwany jest w Osborne w dniu urodzin Jéj Kr. Mości d. 24 b. m. Przybył już do Algesiras pod Gibraltarem. — Rozporządzenie ministra osad stanowi, że w Moreton-Bai, Nowéj południowéj Walji, utworzoną będzie nowa stolica biskupia, któréj zakres będzie cztery razy większy, aniżeli powierzchnia Wielkiéj Brytanji. Stowarzyszenie biblijne przyczynia się do tego datkiem 1,000 fst., a biskup Newcastle wziął na siebie połowę kosztów urządzenia.

— Gazety użalają się na to, że pomimo sutego porękawicznego, nie zebrało się jeszcze tylu majtków, ilu się spodziewano. Rząd zatem kazał spisać wszystkich przewoźników na Tamizie, dla użycia ich w razie potrzeby do floty. Ludzie ci albowiem, zamiast opłacania swych przywilejów, obowiązani są do służby morskiéj, do któréj wszakże tylko w ostateczności powoływani bywają. Ku szczególnéj pieczy nad warsztatami okrętowemi urządzono znów brygady warsztatowe, które dopiero przed czterema laty rozpuszczonemi zostały. Rząd francuzki zamawia wciąż w Anglji ogromne zapasy żywności dla floty. I tak np. zawarł umowę o 20,000 beczek pekeflejszu i solonéj wieprzowiny, które wprost do Tulonu i Marsylji odstawione będą. 3,000 beczek już ładują na okręta w Liverpoolu. *(Neu Pr. Ztg.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 11 maja. Jan Chrzciciel Józef Fabjan Sebastjan, Arcyxiąże austrjacki zmarły w dniu wczorajszym, był szóstym synem cesarza Leopolda IIgo i cesarzowéj Marji Ludwiki de Bourbon, córki Karola IIIgo króla hiszpańskiego. Urodził się d. 20 stycznia 1782 r. we Florencji, gdzie naówczas ojciec jego jako Wielki Xiąże Toskański panował. W r. 1800 prowadził wojska cesarskie i przegrał bitwy pod Hohedlinden i Salzburgiem przeciwko jenerałowi Moreau. W r. 1805 odznaczył się dowodząc w Tyrolu, i tam to pozyskał popularność, która mu przez całe życie pozostała. W r. 1809 przegrał bitwę nad Rabą, a pod Wagram przybył za późno, o co mu strategicy ciężkie czynią zarzuty. Rok 1815ty zamknął jego zawód wojskowy oblężeniem Hünningen. Od tego czasu przebywał najwięcéj w Styrji, ożenił się morganatycznie w d. 18 lutego 1827 z Anną Plochl córką poczmistrza, urodzoną d. 6 stycznia 1804, która w dniu 30 października 1845 r. pod tytułem hrabiny Meran i baronowéj Brandhof do stanu hrabiowskiego wyniesioną została. Jedyny potomek tego związku, Franciszek hr. Meran baron Brandhof, urodzony d. 11 marca 1839 r., służy w armji austrjackiéj w 18m pułku piechoty. Wiadomo, że arcy-xiąże Jan w latach 1848 i 1849 długi czas był namiestnikiem Niemiec. Odtąd znowu żył na uboczu, z dala od świata politycznego w swéj ulubionéj Styrji. — Zmarły arcy-xiąże był feldmarszałkiem austrjackim, właścicielem 1go pułku dragonów, szefem pruskiego 16go pułku piechoty. *(Neue Pr. Zeitung.)*

F R A N C J A.

Paryż 14 maja. Rozkaz dzienny Cesarza do armji włoskiéj.

Żołnierze!

Staję na waszym czele, aby was poprowadzić do walki. Mamy pomagać w walce ludowi upominającemu się o swoją niezależność, i ocalić go od uciemiężenia obcego. Jest to sprawa święta, mająca sympatję całego ucywilizowanego świata.

Nie potrzebuję podniecać waszego zapału; każde stanowisko przypomni wam zwycięztwo. Na drodze świętéj starożytnego Rzymu, napisy wyryte na marmurze, przypominały ludowi jego bohaterskie czyny. Dziś, jutro, przechodząc przez Mondovi, Marengo, Lodi, Castiglione, Arcole, Rivoli, postępować będziecie po drugiéj świętéj drodze, w pośród pełnych chwały pamiątek.

Zachowajcie tę surową subordynację, która jest zaszczytem wojska. Tu, pamiętajcie o tém, macie za nieprzyjaciół tylko tych, którzy przeciwko wam walczą. W walce ścieśnionemi postępujcie szeregami, nie opuszczajcie ich wybiegając na przód. Niedowierzajcie zbytecznemu zapałowi. Bo téj jednéj tylko obawiam się rzeczy.

Nowa udoskonalona broń, jest tylko zdaleka niebezpieczną, co nieprzeszkadza, aby bagnet piechoty francuzkiéj, jak niegdyś nie miał być straszny.

Żołnierze! Spełnijmy swój obowiązek i połóżym nadzieję w Bogu.

Ojczyzna wiele się po was spodziewa. Już od jednego do drugiego krańca Francji rozbrzmiewają słowa dobréj wróżby. Armia włoska godną będzie swéj starszéj siostry.

Genua dnia 12 maja 1859 r.

NAPOLEON.

(Le Nord.)

Paryż 11 maja. Pełne zapału przyjęcie jakiego doznał Cesarz od ludności paryzkiéj, a jak wiadomo z telegramów i marsylskiéj, dostateczną jest odpowiedzią dla reprezentantów zagranicznych, oraz dla pewnych dzienników, tak swoich, jak obcych, utrzymujących, że naród francuzki jest przeciwny prowadzącéj się wojnie. Dłużéj niepodobna już i siebie i drugich zwodzić. Polityka Cesarza Napoleona całéj Francji zyskała uznanie.

— Rząd angielski zdaje się wielce jest zadowolony, że hrabia Persigny na nowo akredytowanym został jako ambassador francuzki przy dworze królowéj Wiktorji. Nominacja ta wiele ma się przyczynić do utrzymania serdecznych stosunków i zaufania między dwoma gabinetami.

— W czasie nieobecności Cesarza, rada ministrów dwa razy zbierać się będzie w ciągu tygodnia, rada prywatna raz jeden pod prezydencją Cesarzowéj. Jéj Cesarska Mość wraz z następcą tronu wkrótce mają się przenieść do zamku Saint-Cloud.

Encyklika papiezka nakazująca biskupom katolickim modły po kościołach, o przywrócenie pokoju, wczoraj nadeszła do Paryża. Duchowieństwo francuzkie nie czekało na nią, a na żądanie ministra wyznań, odprawia nabożeństwo za szczęśliwe powodzenie oręża francuzkiego.

— Zapewniają, że kontr-admirał Jurien de Lagravière, którego pawilon powiewa na okręcie parowym *Algesiras*, opuścił Genuę, udając się na Adrjatyk i zapowiedział władzom wojskowym blokadę portów i pobrzeży austrjackich. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Monachjum 10 maja. Dzisiejszym rozkazem wojskowym, awansowano 116 sztabs-officerów, a mianowicie: 24ch pułkowników, 62ch majorów na dowódzców do warowni Landau, Germerstheim, Ingolstadt, i do ważnych strategicznie miast pogranicznych jak Aschaffenburg, Lindau, Kaiserslantern, Reichenball, Kempten i Ludwigshafen. Minister wojny żąda po dowódzcach wojskowych nie saméj tylko zdolności, ale i siły fizycznéj, ku znoszeniu niewygód wojennych, i dla tego wielu starszych wiekiem officerów otrzymało emeryturę, chociaż o nią nie prosili.

Stuttgard 10 maja. Spodziewają się tutaj Ich Król. Mości, Królestwa Niderlandzkich. Restaurują więc zamek rezydencjonalny, co dla tutejszych przemysłowców, zrujnowanych przesileniem politycznem jest rzeczą nader pożądaną. Uzbrojenia idą swoim trybem i twierdza Ulm zaopatruje się w żywność i ekwipaż wojenny. W wojsku Wirtemberskiem pomnożono liczbę niższych officerów i lekarzy, jako to urzędników administrujących. Rekruci szybko postępują w nauce służby wojskowéj, a na pojutrze zwołana większa część landweru. Mimo to, nie ma mowy o wypuszczeniu w obieg świeżo zatwierdzonéj pożyczki.

Karlsruhe 11 maja. Dowiadujemy się z Alzacji, że do Sztrasburga przybywają co noc ogromne pociągi z artyllerją i innem wojskiem i co noc także ztamtąd odchodzą, dla oszukania uwagi publicznéj—więcéj wszelakó przybywa aniżeli odchodzi. W Sztrasburgu teraz pełno wojska.

Frankfurt 10 maja. Czytamy w *Lipskiéj Gazecie:* Co do załogi w twierdzy związkowéj Rastatt, zaszedł układ, orzekający o kwestji wspól-udziału Pruss. Pretensje rządu pruskiego w ten sposób załatwionemi zostaną, że Prussy na równéj stopie z Austrją dostarczą część związkowéj załogi dla téj fortecy. Wojska na ten cel przeznaczone mają już wkrótce przybyć do Rastattu. Do Moguncji, równie jak i do innych fortec, nadszedł już temi dniami rozkaz uzbrojenia się; podobny otrzymały fortece pruskie nad Renem. *(N. P. Z.)*

P R U S S Y.

Berlin 12 maja. Ich Królewskie Moście zamierzają w przyszły wtorek, to jest dnia 17go b. m. powrócić.—Dziś oczekują tu xięcia Windischgraetza z Wiednia.—Ciało Humboldta przeniesiono z katedry do grobu familijnego w Tegel. Szczupłe tylko kółko bliższych przyjaciół i sekretarze król. aka-

---

mysłu i kunsztu. Na podobne licytacje łapią się niekiedy poczciwi Warszawianie i przepłacają starzyznę, ale na zaletę oszukujących się w ten sposób to powiedzieć możemy, że już coraz mniéj bywa niedoświadczonych, że coraz częściéj potężny basista wołający na podobnych licytacjach: kto da więcéj? dla braku konkurentów wychodzić musi przed sklep, i na placu pomiędzy domem Malcza a kolumną Zygmunta wzywać amatorów bawełnianych fularów, albo fajansowéj porcelany.

Na scenie dramatycznéj od któréj do sceny życia przejść nam bardzo łatwo, widzieliśmy Cyganów p. Korzeniowskiego. Obszerniejsze sprawozdanie o tym dramacie znajdą wkrótce czytelnicy we właściwem miejscu, my nic więcéj powiedzieć nie możemy, jak tylko to, że publiczność dobrze przyjęła dramat, a pannę Palińską, która właśnie w roli cyganki Precjozy, tak sympatycznie u nas swój zawód rozpoczęła, i tym razem widzowie powitali z zapałem, na który artystka zasłużyć sobie potrafiła. Charakterystyczne tańce cyganów na obu przedstawieniach przyjęte były jak najlepiéj, bo już to tańcem najłatwiéj podobno przemówić do naszéj publiki.

W niedzielę wznowiono *Icka zapieczętowanego*. Następcą tak sympatycznego niegdyś w téj roli Skomorowskiego, był p. Damse, i wywiązał się dobrze z téj drobnostki, bo przecież nie przyznajemy roli Icka wyższego dramatycznego znaczenia.

W dramaturgji zresztą nic nowego. Ukazał się tylko obrazek dramatyczny p. n. *Instynkt* pana Korzeniowskiego. Nie będziemy się wdawali w recenzję tego utworu, bo to do nas nie należy, nie powiemy nawet, że przedmiot wcale nie trudny do wynalezienia, bo jest nim proste skreślenie zgryzot sumienia nastręczających po spełnieniu zbrodni, — z pewnem zadowoleniem zanotujemy tylko, że dramat ten pisany jest sposobem opowiadanym, jak były dawniéj *Ofiara i sumienie* i *Druga Żona* tegoż autora, w Gazecie Warszawskiéj, a w naszéj Kronice, jeżeli przypominają sobie czytelnicy, *Najnowsze swaty* p. Wilczyńskiego. Ten sposób zależy głównie na pisaniu rozmów w komedji i dramacie tak samo jak się pisze djalogi powieściowe. Podobne pisanie utworów dramatycznych prozą, ma za sobą niemałe korzyści, lecz ich bynajmniéj zrozumieć nie może pewien sprawozdawca, któremu ze swéj strony my się wcale nie dziwimy jeżeli czegoś nie rozumie. Nie wymieniamy tu osoby, bo to sprawa nie warszawska, chociaż w liście z Warszawy podniesiona ale drukowana w innym nadwiślańskim grodzie, a zresztą wywołaną została nie przez nas, lecz przez inne pismo tutejsze, i przez tego kto ją wywołał może zapewne być obronioną.

Na tem koniec,

A że trudno skończyć prozą,
Gdy kto liczy na wrażenie,
Skończę więc *affectuoso*,
Prozę złą, na zły rym zmienię,
I jak w zwrotkach pełnych siły,
Co kończą wodewil płaski,
Ciebie, czytelniku miły
Błagać będę o.... oklaski.

demji umiejętności, któréj jak wiadomo ś. p. Humbold był seniorem, towarzyszyli temu obrzędkowi.—Naukowy bataljon piechoty w Potsdamie został rozwiązany.— Prawo o podwyższeniu dotacji korony o 500,000 tal., weszło z dnia 30go kwietnia w wykonanie.—Rząd brunświcki ogłosił, że kursująca dotąd w obiegu moneta zdawkowa brunszwicka z użycia wycofaną zostaje i tylko według wartości metalu w mennicy przyjmowaną będzie.

Wrocław 11 maja. Xiąże biskup Wrocławski Dr. Förster wrócił wczoraj z Wiednia, gdzie woził deputacje szlachty Szlązko-Austrjackiéj, celem podania adressu życzliwości Cesarzowi austrjackiemu. *(Neue Pr. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 7 maja. Według ostatnich wiadomości, Austrjacy, którzy posunęli się prawie pod samą Alessandrją i pod Casale, rozpoczęli powszechny ruch odwrotny, niszcząc wszystkie środki komunikacji po za sobą i minując mosty dla zapewnienia sobie odwrotu przez Pawję i Placencję. Od Vercelli tylko zajmują wszystkie swoje stanowiska, bo też Vercelli to kraj bogaty! a Austrjacy umieją z tego korzystać.

Genua przysposabia się na przyjęcie Cesarza Francuzów. Przyjęcie to będzie nader świetne. Francuzi doznają tu ciągle najżywszych względów. Po ogorzałych twarzach wojowników afrykańskich, płynie nieraz łza rozczulenia.

Dekretem królewskim postanowiono, że termin wypłaty należności przypadających od wojskowych, lub mieszkańców prowincji zajętych, aż do końca wojny przedłużonemi zostają.

Turyn 8 maja. Krążą wieści, że pojutrze nasi uderzą na nieprzyjaciela wzdłuż całéj linji, i że korpusy najbardziéj oddalone od Vercelli, w razie pomyślnego ataku, jak wszystko zdaje się wróżyć, odcięte zostaną od reszty armji. Dla tego to Francuzi zajęli niektóre pozycje, a mianowicie Bobbio.

— Czytamy w *Nordzie* pod dniem 13tym b. m.: Najświeższe wiadomości z placu boju, zwiastują nam ogólny ruch wsteczny wojska austrjackiego. Ten odwrót w niektórych miejscach tak jest nagły, iż jak wiadomo czytelnikom z telegramów, opuszczają Austrjacy prowjanty i rekwizycje, którymi trapią ten kraj nieszczęśliwy. Czy ta rejterada jest prostym manewrem wojennym, celem poprawienia linji operacyjnéj, która zbyt jest rozwinięta, czy też jest spowodowaną zwrotem do taktyki odpornéj w obec przewidywanego ataku ze strony wojsk sprzymierzonych, wkrótce się dowiemy. *Gazeta Augsburska* daje nam niejakie wskazówki o planach jenerałów austrjackich. Według tego dziennika, gdy pierwszy zamiar zniesienia armji piemonckiéj i opanowania siłą nie udał się z powodu nadejścia wojsk francuzkich, jenerał Giullay postanowił trzymać się w Lomellino zostawiając sprzymierzonym inicjatywę ataku. Głównym celem téj taktyki, jest żywienie armji przez kilka tygodni kosztem nieprzyjaciela, zniszczenia kraju, wycieśnienia z niego wszelkich zasobów za pomocą różnych kontrybucji wojennych.

— Cesarz Napoleon wyjeżdżając z Paryża, pełen był ufności, że wojna długo nie potrwa i postanowił zarazem za swym przybyciem do Piemontu, nadać ruch energiczny operacjom wojennym. Armja piemoncka już dziś ma zamiar działać zaczepnie przeciwko Austrjakom nad Tessynem zebranym. Armja francuzka, gdy Cesarz stanie na jéj czele, ruszy naprzód ma się posunąć.

— Wszystkie sprawozdania z Włoch, zgadzają się, że armja austrjacka stanowczo zrzekła się zaczepnego działania. Pochód jéj ku Biella był tylko zamaskowaniem koncentracji nad granicą lombardzką. *(Le Nord.)*

WYSPA KUBA.

(Ciąg dalszy.)

Rozdwojone towarzystwo hawańskie nigdy pod hasłem zabawy nie schodzi się razem; gdy bogaty kreol daje bal, nie zaprasza hiszpańskich urzędników i wojskowych, gdyż w ich osobie uważa się obrażonym przez hierarchję, zostawiającą na drugim planie kolonje, która daje jéj najwięcéj pieniędzy na utrzymanie wojska i floty. W pewne uroczyste dni dom gubernatora staje otworem dla wyższego towarzystwa Hawanny. Byłem przedstawiony zarządcy Kuby i tym sposobem miałem sposobność poznać zebrane u niego towarzystwo hawańskie w różnobarwnych jego odcieniach i działaniach. Sprzyjała mi i ta okoliczność, że przybyłem w czasie odkrycia pomnika Izabelli II. Dzień imienin królowéj 19 listopada naznaczony był na poświęcenie go. O godzinie 7 rano zajęte były wszystkie ławki i estrady przez urzędników i damy; wojsko w paradnych różnobarwnych mundurach otaczało pomnik. Na estradzie było dużo dam po największéj części ubranych czarno, i zakrytych koronkowym woalem. Zwróciła moją uwagę jedna należąca zapewne do arystokracji *pur sang*. Uderzająca czystość jéj twarzy i jakby rzeźbione ze słoniowéj kości delikatne jéj rysy, wymowne błyszczące oczy przedstawiały mi ją jakby drugą Lukrecję Borgję.

Gubernator przybył o godz. 8. odbył przegląd i ceremonja odsłonięcia odbyła się w sposób praktykowany wszędzie jednakowo. Miałem sposobność przypatrzyć się pomnikowi Izabelli IIéj, przyznać muszę iż pan Garbelle, rzeźbiarz, pochlebił twarzy oryginału, przedstawił królowę stojącą, w koronie, osłoniętą szerokim płaszczem, z berłem w ręku; na piedestale podpis „la lealdad Espanola“ wygłasza że pomnik postawiła miłość narodowa. Cały dzień gromadził się lud u stóp pomnika, po obiedzie grała muzyka, a wieczorem był bal u gubernatora. Jako cudzoziemiec byłem zaproszony, miałem sposobność przypatrzyć się piękności i bogactwom stroju i kamieni kobiet. Tańce były europejskie, oprócz jednego narodowego, który zdawał się mi być mięszaniną polki, walca i kadrylla. Bal przeciągnął się do rana, tymczasem pogoda była cudna, noc ciepła aromatyczna, i niejednokrotnie wychodziłem na taras by zapamiętać na długo urok południowéj nocy. Nie można jéj opisać wydatnie w całéj pełni jéj świetności bogatéj tyloma objawami.

Przejdźmy teraz do streszczonéj historji Kuby. 28 października 1492 r. Kolumb wylądował na Kubę, lecz dopiero 1511 r. przełożona była pierwsza osada. Jak na całéj Ameryce tak i tu Hiszpanie znaleźli dzikich; ci nie mogąc pogodzić się z cywilazacją białych uciekali coraz bardziéj ku północy, nawet samobójstwo było w nich częstym środkiem do pozbawienia się służby u Europejczyków, tak daleće, iż w r. 1534 Hiszpanie musieli sprowadzić 7000 murzynów do uprawy gruntów.

Początkowo zaludniona była południowa część Kuby; niejaki Diego Velazques uważa się za założyciela kolonji. W r. 1515 nad ujściem rzeki Guines założył miasto, nadając mu nazwę Sgo Krysztofa, nazwa zaś Hawanny jest miejscowa, i była indyjskiem nazwiskiem pustkowia gdzie teraz stoi miasto.

Lecz niezdrowy klimat zmusił osadników przenieść miasto ku północy wyspy; w 1519 r. założyli nowe-miasto, dzisiejszą Hawannę. Już w 1532 do Hawanny przybyło tyle okrętów, iż zebrano cła około 200 dollarów (dziś dochodzi 9 miljonów), w r. 1574 przybyło 101 okrętów z Hiszpanji, a 115 z Hiszpańskiéj Ameryki, dziś blisko 2000 okrętów przybywa z różnych kończyn świata. — Aby mieć wyobrażenie o handlu Kuby, wypisujemy tu niektóre liczby z handlowéj gazety hawańskiéj z r. 1855. Przywóz dochodził do 40,580,667 rs. a wychód 45,243,674 r. Na Hawannę samą przypada dwie trzecie wywozu i połowa przywozu.

W r. 1854 liczba mieszkańców całéj wyspy dochodziła 1,009,060 z których 501,988 białych; pozostała liczba dzieli się między murzynów i mulatów między któremi jest 330,425 niewolników. Wyspa ma rozległości 23,145 m. k. W Hawannie ludność wynosiła 147,360 mieszkańców, a w téj liczbie 26,850 niewolników.

Dla początkowego wykształcenia białych urządzone są szkoły, w których liczba uczących się dochodzi do 10,000. W San Jago de Kuba i Hawannie, gdzie mieszkają biskupi, są seminarja, a w Hawannie uniwersytet. Szkoły są pod protekcją i kierunkiem rządu, i pod wpływem katolickiego duchowieństwa. W Hawannie wychodzi 4 gazety codziennie i jedna miesięczna, w innych miastach wychodzą również gazety codziennie lub tygodniowe.

Palma jest ozdobą okolic Hawanny: większa od afrykańskiéj wydającéj daktyle, pień jéj dochodzi 80 stóp, rośnie prosto, pysznie rozkładając naokoło szerokie jasno zielone swe liście. W mieście palma rośnie dla ozdoby i cienia, na polu zaś stanowi przedmiot bogactwa plantacji.

Z pnia wyrabiają deski, owoc używa się na pokarm domowego bydła, liście na dachy chałup, a z włóknistéj kory wyrabiają postronki i proste tkaniny.

Po za Hawanną rozłożone są przedmieścia *Jezus, Maria* i *Salud* (zdrowie), w których zamieszkuje uboższy lud. W oddaleńszych przedmieściach zamieszkują bogatsi hawańczycy, wtedy gdy w mieście panuje żółta febra lub jaka inna zaraza, co zdarza się prawie co rok od czerwca do października.

Powierzchnia wewnętrznéj części wyspy wzgórzysta, wzniesiona do 380 stóp nad powierzchnią morza. Wyniosłości pasma gór Sierra del Cobre dochodzą do 8000. Plantacje cukru i tytoniu rozciąga się ku południowi w prawo i lewo w tak nazwanych *vuelta de arriba* i *vuelta de abajo* (wyższa i niższa okolica), leżących, pierwsza na wschód, druga na zachód południka hawańskiego.

Opatrzywszy się w listy rekomendacyjne do plantatorów udałem się w okolicę vuelta de abajo. Droga żelazna łącząca Hawannę z głównięszemi handlowemi punktami przerzyna wyspę do Batabano a w środku rozchodzi się do miast *Guanajoi* (czyt. Gwanahaj) a druga do Matanzas.

Minąwszy San Antonio dojechałem do m. Guanajai gdzie kończy się kolej, i gdzie kończył się cel méj podróży, gdyż w okolicach mieszkał plantator, do którego miałem list rekomendacyjny. Przejechałem krótką ulicę i znalazłem się wśród pola, zasianego trzciną cukrową. Drzewa ogromnéj wysokości rzucały szeroki cień i zwracały uwagę. Tutaj kokosy, których owocem zaspokajasz pragnienie tam znowu las dzikich pomarańcz, które zdają się prosić przejezdnych, by rwali soczysty, słodki ich owoc. Wielkie zielone jaszczurki przesuwają się lekko, lecz nie są niebezpieczne i uciekają przed człowiekiem; żmija przeciwnie lubi się przyczaić i wychodzi niespodziewana. Kubańczycy utrzymują, iż tylko jeden jest rodzaj jadowitych żmij, inne zaś są bezpieczne. *(d. n.)*

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska donosi o wydaniu w Krakowie pierwszego tomu *Materjałów historycznych* pochodzących ze zbiorów ś. p. Konstantego Swidzińskiego, przez p. Zygmunta Antoniego Helcla. Sądzimy, wraz z *Gazetą Warszawską*, iż to jest początek użytkowania dla dobra nauki tych skarbów, jakie nieboszczyk złożył w ręce margrabiów Wielopolskich, którzy być może tym sposobem zechcą odpowiadać na czynione im ważne zarzuty.—Korrespondent paryzki do swojego przeglądu dzisiejszych romansów francuzkich, który był treścią kilku jego poprzednich listów dodaje ostatni rozdział, charakteryzujący pobieżnie pisarzy, którzy przeżyli swoją wziętość. Mowa tu o Alexandrze Dumas, który drukuje w *Revue des deux mondes* romans p. n.: *Ammalat-Bej*, z powierzonego mu niby rękopismu przez córkę gubernatora Derbentu,—a właściwie z powieści ruskiéj Marlińskiego tłómaczonéj na język francuzki jeszcze w r. 1835;—o Teofilu Gauthier, który znowu nie drukuje dalej zmysłowych i niemoralnych romansów;—o George Sand, przeciw któréj Paul de Musset, brat Alfreda, w ostatnim romansie swoim gwałtownie wystąpił, i która Proudhon w ostatniem dziele, skonfiskowanem przez trybunał, z żółcią i nienawiścią traktował.

Gazeta Codzienna donosi, że p. Kazimierz Kaszewski przełożył wierszem rymowym *Burgrafów* Victora Hugo.

Kurjer opisuje rozmaite rozrywki niedzielne, a *Warschauer Zeitung* zajmuje się wiadomościami handlowemi i dywidendami kolei żelaznych zagranicznych.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Duczymiński Ludwik ob. z Szumska nr 580.— Kruszewski Karol oby. z Żytomierza nr 584. — Kamiński Stanisław ob. z Tyszowiec nr 613.— Moraczewski Andrzéj ob. z Rawy nr 556.—Mężyński Ignacy ob. z Włodawy nr 2673.— Odrzywolski Ignacy ob. z Poreby nr 476.—Rajski Czesław baron z Grabowa nr 634.— Zabiełło Juljan ob. z Przystani nr 625. — Rack Wiktor dyrektor fabryki z Dublina nr 603.— Sorbier Piotr inżynier z Paryża nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Daszkiewicz Antoni ob. do Lublina.— Gadon Ludomir ob. do Kowna. — Łożyński Piotr ob. do Kurowa. Smitkowski Maxymiljan ob. do Izbicy. — Wielopolski Józef hrabia do Chrobrzy.— Zabłocki Cyprjan oby. do Rylewa.—Butkiewicz Wiktor ob. do Berlina.—Korzeniewski radca stanu wizytator szkół do Rawy.—Xiąże Lubomirski Eugeni radca honorowy do Częstochowy. Makowiecka Zofia ob. do Paryża. — Rogoziński Karol aptekarz do Niemiec.— Wioczewski Al. ob. do Paryża.

TEATR WIELKI. Dziś: *Koń spiżowy.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 5 (17) Maja 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.